OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 23 STYCZNIA 1927 ROKU | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 23

Tragedja miłosna we Lwowie.

22-letni młodzieniec odbiera sobie życie wystrzałem z rewolweru

Narzeczona jego Lusia, wiedziona złem przeczuciem, ocalała przed strzałem.

Wczoraj we Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru niejaki Bazyli Łuszczak, liczący 22 lata

Tragedja rozegrała się w trzeciorzędnym hotelu „Roya", przy ul. Bernardyńskim 14.

Mianowicie tej nocy, po godz. dwunastej, płatniczy hotelowy Zimmerman stwierdził, że jeden z gości ze swego pokoju od południa nie wychodził. W pokoju odnośnym panowała cisza, a na pukanie nikt się nie odzywał, jakkolwiek od wewnątrz tkwił klucz w zamku. O swem spostrzeżeniu Zimmerman zawiadomił telefonicznie policję, skąd na miejsce przybył kom. Batorski z wywiadowcami.

Otworzono drzwi przemocą. Na łóżku leżały zimne zwłoki Łuszczaka. Skrzepła krew obok serca wskazywała że odebrał on sobie życie wystrzałem z rewolweru, który leżał na łóżku obok lewej nogi. Sam zaś Łuszczak obie ręce miał wzniesione do góry nad głową. Pozycja ciała wskazywała, że samobójca po strzale męczył się przez czas dłuższy.

W pokoju hotelowym zastano nieład. Na podłodze leżało wiele kawałków podartych listów. Wszystko zebrano celem odpowiedniego złożenia i odczytania. Na stole samobójca pozostawił pięć listów, adresowanych do różnych osób, donoszących, że Łuszczak sam odbiera sobie życie. Nadto pozostawił zapisanych sześć kartek z zeszytu szkolnego. Tworzą one jego pamiętnik z ostatnich chwil życia. Zapiski te zaczynają się od godz. 8 min. 10 rano, a kończą się o g. 12 w południe. Wskazują one, że Łuszczak jeszcze w południe odebrał sobie życie, a charakterystycznem jest, że nikt w hotelu nie słyszał strzału.

W pamiętniku Łuszczak zanotował każdą godzinę i co pokolei czynił. Wychodził też w międzyczasie do miasta, wrócił, posłał sobie po trzy flaszki piwa i pił. Z zapisków tych wynika, że oczekiwał na przybycie do hotelu Lusi Zawalnickiej.

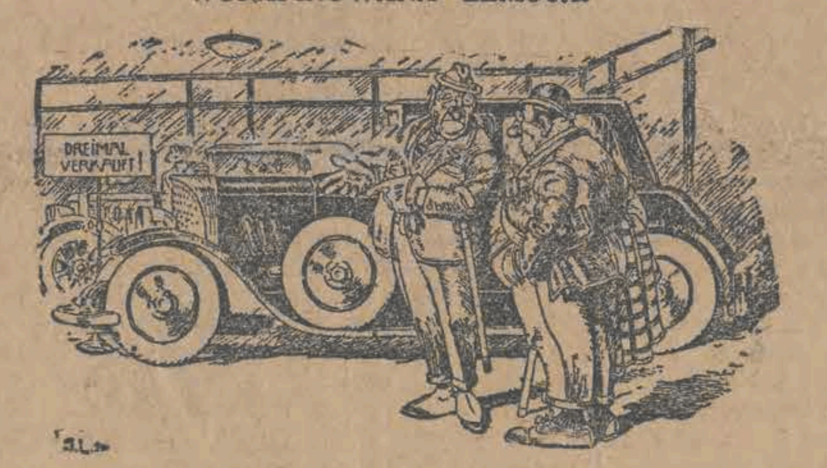
W liście do niej wystawionym zaprasza, by natychmiast przyszła do hotelu i wspomina, że przyczyna ich obopólnej śmierci pozostanie na zawsze tajemnicą.

Lusia jednak, wiedziona złem przeczuciem, pozostała w domu. Gdyby była zjawiła się w hotelu niewątpliwie poniosłaby śmierć.

Dalsze dochodzenia policyjne ustaliły, że Łuszczak do hotelu „Royal" z trzema lotnikami cywilnymi przyszedł jeszcze we wtorek wieczorem. Z nimi też wspólnie nocował, a wczoraj o g. 7-ej rano, t.j. w środę miał polecieć aeroplanem.

Podróż ta jednak nie doszła do skutku, a to z powodu mgły. Wobec tego Łuszczak pozostał sam w hotelu, a wstawszy o g. 8 z łóżka, natychmiast przystąpił do pisania pamiętnika i listów, oczekując przybycia Lusi.

WYRAFINOWANA ZEMSTA.



— To auto kupię dla mego zięcia... Nienawidzę go!...
— Więc dlaczego daje mu pan jeszcze taki ładny prezent?...
— Pan nie rozumie... On jest skąpy i nie wynajmie szofera, a sam będzie prowadził auto, to pan rozumie, że jutro już będzie gnił w więzieniu!...

Przesilenie gabinetowe w Niemczech.

Socjaliści nie będą popierać gabinetu o odcieniu prawicowym.

Berlin, 23 stycznia.

Wczoraj kanclerz dr. Marx konferował z przedstawicielami frakcji demokratycznej, którzy zażądali, aby manifest centrum, zawierający dyrektywy dla przyszłego rządu, został przedstawiony nietylko partji środka i niemiecko narodowej, lecz również i socjal-demokratom.

Posłowie demokratyczni wyrazili przedtem żal, że centrum dopiero w chwili obecnej wystąpiło ze swoim programem, który — ich zdaniem — w swej części merytorycznej w okresie przed przesileniem mógł się stać podstawą rokowań w duchu utworzenia wielkiej koalicji.

Dr. Marx usiłował skłonić posłów socjalistycznych do udzielenia zgody na pozostawienie obecnego ministra skarbu Reinholda w przyszłym rządzie. Posłowie jednak żądaniu temu stanowczo odmówili, zaznaczając, że wobec gabinetu, w którym zasiadać będą niemiecko narodowi, frakcja demokratyczna staje w bezwzględnej opozycji.

W dalszym ciągu kanclerz naradzał się z przywódcą frakcji niemiecko-narodowej hr. Westarpem. Obrady te miały charakter poufny.

Przedstawiciel ludowców bawarskich prałat Leicht wyraził imieniem swej frakcji zgodę na przystąpienie do koalicji rządowej.

Pan Chaplin contra pani Chaplin

On wytoczył jej osiem procesów i żąda kapitulacji.

Walka pomiędzy Chaplinem a jego żoną trwa dalej. Chaplin umieścił swój majątek w akcjach różnych towarzystw na północy Ameryki, a częściowo w Kanadzie. Zbadanie jego stanu majątkowego jest bardzo trudne, tembardziej, że Chaplin nie zajmował się osobiście swemi interesami, lecz wszystkie sprawy prowadzi za niego jego kolega szkolny adwokat Pinney z Texasu. Oświadczył on, że pani Chaplin dostanie się to, co się jej należy, lecz wtedy, gdy skapituluje przed mężem, którego talentu nie umiała ocenić, a szlachetnością pogardziła. Pinney wytoczył żonie Chaplina osiem procesów za rozpuszczanie fałszywych pogłosek.

Hiszpańskie kobiety w krótkich sukienkach

odsunięte od komunji świętej.

Madryt, 22 stycznia

Duchowieństwo katolickie w Sela i Santa Maria del Rio postanowiło nie udzielać komunji św. wszystkim kobietom pojawiającym się w kościele w krótkich sukniach.

Marzenia pań leciwych.



PROJEKTUJĄ PANNY,
GDY PRZYBYWA LATEK,
BY NAŁOŻYĆ KAWALERSKI
NA MĘŻCZYZN PODATEK.

MOŻE OPŁATAMI
CHŁOPIEC ZAGROŻONY,
JAKO WYJŚCIA Z SYTUACJI
SZUKAĆ BĘDZIE ŻONY.

LECZ NIEJEDEN WIĘCEJ
ZAPŁACI, NIŻ TRZEBA,
BYLE TYLKO OD „PANTOFLA"
USTRZEGŁY GO NIEBA.

Garibaldi skazany na 2 lata więzienia.

Paryż, 23 stycznia.

W procesie przeciwko Garibaldiemu i katalończykom zapadł dzisiaj wyrok skazujący Mację i Garibaldiego na dwa lata więzienia i 100 franków grzywny za przechowywanie broni, innych zaś oskarżonych na 1 miesiąc więzienia i 50 franków grzywny. Pozatem wszyscy oskarżeni mają zapłacić koszta sądowe. Zabrana broń została skonfiskowana.

Klęska mrozów na wschodzie Rosji.

Burze śnieżne wyrządziły wielkie szkody w Baku.

Ryga, 23 stycznia

Z Moskwy donoszą:

Srożące się we wschodniej Rosji mrozy wywołały podwyżkę cen żywności z powodu wielkich trudności w dowozie.

W Ekaterynburgu mróz uniemożliwił stłumienie pożaru, który pochłonął doszczętnie wielkie magazyny.

Burze śnieżne w Baku uszkodziły rurociągi naftowe. Szkody wynoszą przeszło miljon rubli.

Wilki w Rosji.

Moskwa, 23 stycznia.

Z szeregu miast prowincjonalnych nadchodzą alarmujące raporty o olbrzymich stadach wilków, które zmuszone niebywałemi mrozami gromadnie podchodzą pod miasta, napadając na przedmieściach na ludzi. Dały się one we znaki szczególnie w Kostromie i w Samarze. Władze przedsięwzięły szeroką akcję, celem wytrucia wilków przy pomocy strychniny.

Marszałek Foch wierzy w przyjaźń Anglji i Francji.

Paryż, 23 stycznia

Na bankiecie, wydanym w Paryżu przez burmistrza Londynu, wygłosił przemówienie marszałek Foch, który wskazał na to, że nie wszystkie jeszcze trudności powojenne zostały przez Anglję i Francję przezwyciężone. Jednakże przyjaźń, łącząca oba te narody, symbolizuje siłę i powagę Europy. Francja i Anglja, pozostając sprzymierzeńcami, potrafią pokonać niebezpieczeństwo i trudności.

„Żyjemy bez pracy, zażywamy miłości."

Ideologja chuligaństwa w Rosji.

Potworny „związek" ideowców chuligaństwa

Moskwa, w styczniu.

W Nowgorodzie istnieje od kilku lat t. zw. **technikum pedagogiczne**, to jest wyższa uczelnia, mająca na celu wyszkolenie przyszłych wychowańców i nauczycieli młodzieży bolszewickiej. Wychowanie odbywało się — rzecz oczywista — w duchu komunizmu i... **krzewienia chuligaństwa.**

By pozyskać stałą sławę na tem polu, uchwalono opracować własną „**ideologję chuligaństwa**" i utworzyć organizację, celem wcielenia w życie postulatów tej „ideologji".

Powstał w ten sposób „**związek ideowców chuligaństwa**", łączący w wspólnej pracy profesorów techniki z znaczną częścią słuchaczów i słuchaczek. O charakterze tej „ideologji" jaskrawie świadczy dewiza, pod którą utworzono ten związek. Dewiza ta dosłownie brzmi: „**Żyjemy bez pracy, zażywajmy miłości**". Opracowano więc własny statut, wybrano zarząd i t. d. Na czele organizacji „ideowego chuligaństwa" stanął profesor techniki Babkin, który „uzasadniał" ideologję chuligaństwa powołaniem się na poglądy Marxa, filozofów Gobsa, Szopenhauera i innych.

Oczywiście, że w „życiu bez pracy" główne miejsce zajęła czynna propaganda drugiej części „dewizy" związku — „**zażywania miłości**". „Miłość" kwitła nieustannie. Traf jednak chciał, aby jedna z słuchaczek techniki, Kotylówna, uporczywie broniła się przed wszelkiemi żądaniami „ideowców" z pośród związku. Nie chciała być im powolną, a wszelkie nagabywania odrzucała z pogardą. Wtedy „twórca ideologji chuligaństwa" prof. Babkin zwołał walne zgromadzenie członków związku. Nad Kotylówną urządzono sąd publiczny.

Sprawę kontrrewolucyjnego oporu Kotylównej referował słuchacz Petrow. Po krótkiej dyskusji, pod przewodnictwem profesora Babkina, jednogłośnie uchwalono zemścić się na Kotylównie w ten sposób, że ma być „**gremjalnie zgwałcona przez członków związku**". Należy tu podkreślić, że nie jest to ani złośliwą anegdotą, ani „kłamliwym wymysłem wrogów bolszewizmu". Cytujemy to postanowienie dosłownie, na podstawie oficjalnie stwierdzonych danych.

Najciekawsze są dalsze losy postanowienia o ukaraniu „opornej kontrrewolucjonistki".

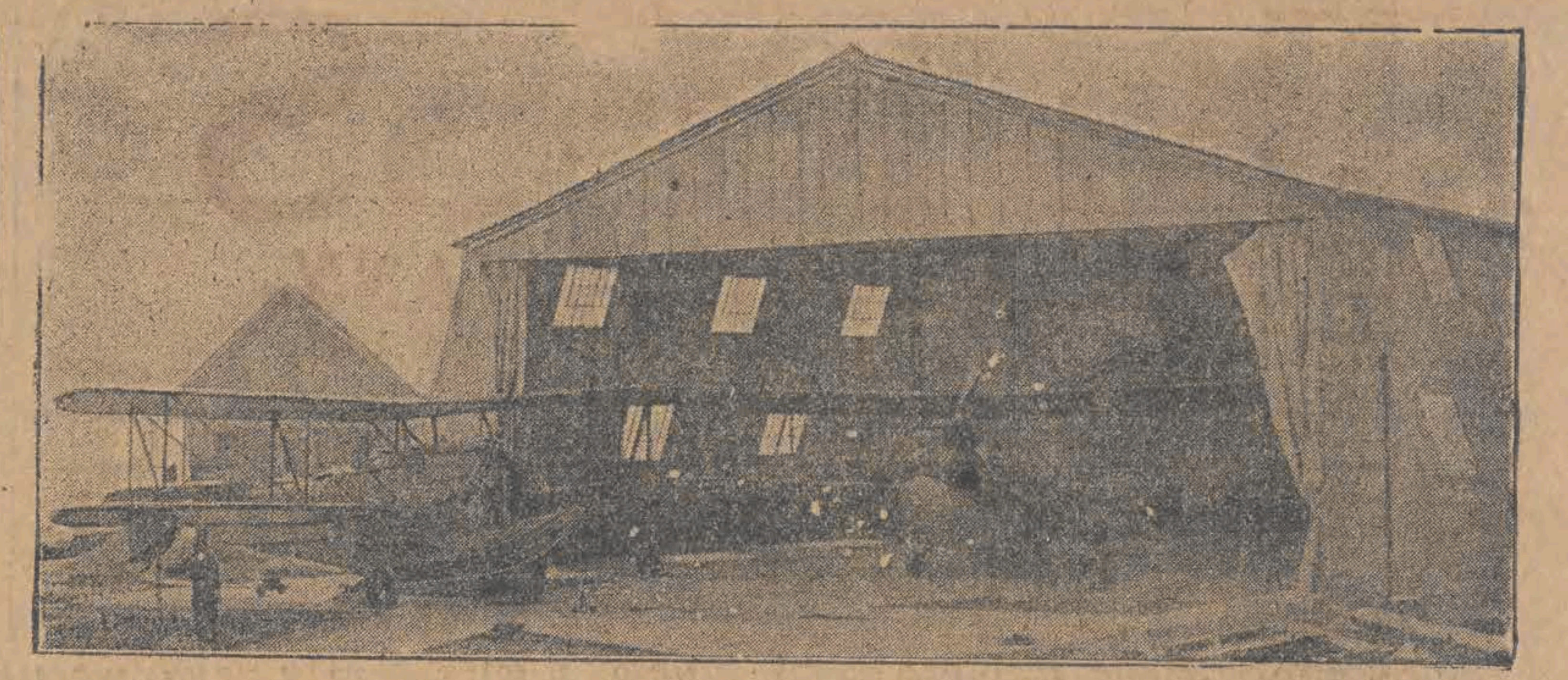
P. Kotylówna mieszkała w internacie przy technice. Gdy pewnego razu „ideowcy" ją **spotkali, przystąpili do wykonania kary.** Rzucili się na nią, skrępowali jej ręce, lecz na jej szczęście, do pokoju, gdzie odbywała się egzekucja, przypadkowo wszedł „zawchoza" (kierownik gospodarczy techniki) i ocalił ją.

Tabletki, które wywołują bezpłodność u kobiet.

Sensacyjny wynalazek lekarski.

Insbruk, 23 stycznia

Prof. Haberland w Insbruku spreparował tabletki, które wywołują czasową bezpłodność u kobiet.



Policja prohibicyjna w Stanach Zjednoczonych rozporządza wszelkiemi nowoczesnemi środkami bojowemi. Między innemi zbudowano obecnie nowy hangar policyjny w Gloucester.

Bazar małżeński w Atenach.

Jak w Grecji panny wychodzą za mąż.

Małżeństwo to rodzaj tranzakcii handlowej.

Grecja jest krajem, w którym ogłoszenia o poszukiwaniu męża czy żony są zjawiskiem nieznanem, pragnący zatem wejść w związki małżeńskie, nie mają żadnych szans dojścia do celu tą drogą („Piękna młoda dama pragnie zawrzeć znajomość w celach matrymonjalnych").

Takiego ogłoszenia nie przyjęłoby żadne pismo greckie. Gdy przed niedawnym czasem pozwoliło sobie na tego rodzaju anonse jedno z pism wychodzących w języku francuskim, w prasie wybuchła burza, nikt zaś nie poważył się nadesłać swojej oferty.

Wprowadzono natomiast w Atenach **inny sposób, ułatwiający ludziom zapoznawanie się i zawieranie małżeństw.** Codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem przy sprzyjającej pogodzie, w dwóch modnych cukierniach Dorce i Yannakis **zbierają się piękności ateńskie w poszukiwaniu mężów.** Zajmują one miejsca przy stolikach ustawionych na ulicy. Ubrane w lecie w piękne powiewne suknie, a w zimie w kosztowne futra w jedwabnych pończoszkach i pantofelkach ostatniej mody na zgrabnych nóżkach, siedzą zajadając słodycze i rzucając powłóczyste spojrzenia na przechodzących mężczyzn.

Wąskie przejście między dwoma rzędami stolików czyni spacer trudnym, stąd też przejście to nazywa się popularnie **Dardanelami.** Młode panie są z reguły pod opieką matek, ciotek, czasem zaś nawet obcych, specjalnie zaangażowanych cerberów.

Orjentowanie się w tłumie piękności wymaga nadzwyczajnej znajomości stosunków ateńskich. Jednak sprytni grecy zapuszczający się na „bazar" wiedzą dobrze, jakim kandydatki rozporządzają majątkiem, jakie są ich stosunki rodzinne itd. Ze swej strony nie zaniedbują też niczego, co pozwoliłoby im odnieść zwycięstwo w dążeniu do opanowania ewentualnej zdobyczy. W garniturach, skrojonych według ostatniej mody, barwnych i pięknych krawatach spacerują tam i z powrotem, chwytając zręcznie sposobność zbliżenia się do upatrzonego stolika. Starsze panie ułatwiają zaznajomienie się, skierowują rozmowę na pożądane tory, przyczyniają się jednem słowem jak mogą, aby „interes" doszedł do skutku.

Bazar dardanelski nie jest jedynym sposobem zawarcia małżeństwa. Istnieją także fachowi **pośrednicy w tej dziedzinie.** Pośrednictwem zajmują się przeważnie kobiety, ujawniające w tym kierunku dużo zręczności. Mają one wdzięczne pole działania, o ile nie popsuje im szyków nieoczekiwane uczucie, ale to odgrywa w małżeństwach greckich niewielką stosunkowo rolę. Damy poświęcające się łączeniu małżeństw tworzą osobną kastę i zwą się „proxentiris". Korzystają one z każdej sposobności aby znaleźć się w domu gdzie jest panna na wydaniu. W trakcie obojętnej napozór rozmowy, obserwują pilnie kandydatkę, poczem pada od niechcenia zdanie:

— Jaką śliczną córeczkę państwo mają, warto by pomyśleć o „kufecie".

„Kufeta", jest to specjalny rodzaj pudełek z cukierkami, które krewni i znajomi ofiarowują z okazji zaręczyn.

Rodzice odpowiadają, że jeszcze nie trafił się nikt odpowiedni. Na to tylko czeka pośredniczka. Przy pożegnaniu wspomina mimochodem o znajomym swoim, młodym człowieku, obdarzonym nadzwyczajnemi zaletami serca i umysłu, a mającym doskonałą pozycję i w dalszym ciągu stara się zjednać rodziców dla swych zamiarów. Młoda osoba rzadko zapytywana jest o zdanie. Rozstrzyga przeważnie wola rodziców, warunki materjalne, pozycja towarzyska i inne realne względy. Spory o posag toczą się długo i bez skrupułów. Pośredniczka biega od jednej strony do drugiej, póki nie doprowadzi rokowań do pomyślnego końca za co otrzymuje od obu rodzin wynagrodznie. Nagroda jst tem wyższa, im starsza jest kandydatka.

Mimo tych, niezbyt sympatycznych metod znawcy stosunków matrymonjalnych utrzymują, że w Grecji jest wiele szczęśliwych i dobranych małżeństw.

Samochód zabił dwie kobiety.

Lwów, 23 stycznia

Dziś zrana w okolicy przedmieść Lwowa na drodze prowadzącej do Winnik, pędzący z ogromną szybkością samochód najechał na dwie młode kobiety, które poniosły śmierć na miejscu.

Minuta z Boslem na „ty"

Jedno słowo które daje kredyt.

Wśród licznych anegdotek, które opowiadają o słynnym eksmiljarderze wiedeńskim, Boslu, jest jedna, wcale zajmującą... Pewnego dnia przyszedł do Bosla pewien młody literat i prosił go, aby pozwolił być z nim na „Ty" przez jedną minutę. Bosel się zgodził. Nazajutrz w poczekalni miljardera liczni bankiarzy i wybitne osobistości ze świata kupieckiego i przemysłowego czekali, jak zwykle, na swą kolej zobaczenia się z Boslem.

Wtedy ujrzeli owego literata w towarzystwie Bosla, który go wyprowadzał. Literat odezwał się głośno, tak, że wszyscy zebrani mogli słyszeć:

— Pamiętaj, Bosel, jakbyś czego potrzebował odemnie, nie krępuj się i bądź zupełnie otwarty, jako ze swym starym przyjacielem.

Na drugi dzień literat miał otwarty i nieograniczony kredyt w całym Wiedniu.

Nowa ustawa o ochronie lokatorów w Niemczech.

Berlin, 23 stycznia

Z dniem 1 kwietnia ma wejść w Niemczech w życie nowa ustawa o ochronie lokatorów.

Obecnie prowadzone są rokowania między przedstawicielami właścicieli nieruchomości a rządem w sprawie ustalenia cennika, którego przekroczenie będzie bardzo surowo karane.

Lokatorzy domagają się ochrony przedewszystkiem mieszkań jednoizbowych.

Z cudów zimy.



Malowniczy motyw z fiordów archipelagu Palmera na biegunie południowym.

ZAGALOPOWAŁA SIĘ.



— Powiadam pani, że istnieją psy, które są znacznie mądrzejsze od swoich panów...

— Bezsprzecznie, sama mam takiego psa!

MIĘDZY DZIEĆMI.



Dziewczynka: Czy twój tatuś wychodził wczoraj wieczorem z domu?

Chłopiec: Nie... Dlaczego się pytasz o to?...

Dziewczynka: Zginęła nasza kura i mama nie wie, kto ją ukradł...

Ciągnienie losów o dziewczynę

Wyciągnąwszy kartkę bez imienia: „Halina," nieforfunny amant targnął się na swe życie.

Lublin, 23 stycznia.

Niezwykły powód skłonił 20-letniego Wojciecha Chrapkę, mieszkańca wsi Bożewo pod Lublinem do popełnienia samobójstwa.

Chrapko i jego kolega, 19-letni Józef Zaręba, kochali się na zabój w córce miejscowego karczmarza, Halinie.

Młodej dziewczynie obaj młodzieńcy podobali się jednakowo i chętnie przebywała w ich towarzystwie.

Chrapko i Zaręba nie mogli jednak znieść stałej rywalizacji, wobec czego pewnego dnia zwrócili się do Haliny z żądaniem, aby dokonała z pośród nich wyboru.

— Obaj mi się podobacie — brzmiała lakoniczna odpowiedź dziewczyny — nie mogę więc wybierać.

Ponieważ dziewczyna w żaden sposób nie chciała się zgodzić na wybór jednego z rywali, młodzieńcy postanowili sami konflikt rozstrzygnąć przy pomocy losowania.

Losowanie odbyło się w miejscowej karczmie podczas zabawy. Chrapko i Zaręba udali się na korytarz, gdzie ciągnęli losy, które miały zadecydować o ich przyszłem życiu.

Szczęśliwym wybrańcem okazał się Zaręba, który wyciągnął kartkę, opatrzoną napisem „Halina".

Zaręba, nie tracąc daremnie czasu, pospieszył, by zawiadomić dziewczynę o wyniku losowania.

Młoda para, po krótkiej rozmowie, puściła się w tany, którym z ubocza przyglądał się odpalony konkurent. Nie mogąc znieść tego widoku, Chrapko po kilku minutach opuścił karczmę i udał się do domu.

Tegoż wieczoru w mieszkaniu swych rodziców Chrapko targnął się na własne życie, zadając sobie kilka ciosów nożem.

Zmierzch karjery fałszywego rotmistrza

Elegancki plenipotent sprzedał cudzy dom za gotówkę

Z radości kupił sobie aż 2 samochody, a przyjaciółkę obsypał klejnotami.

Wyłudził ogromne sumy od fabrykanta wyrobów aluminjowych.

Policji warszawskiej udało się zdemaskować niejakiego Romana Tabaczkiewicza, oszusta w wielkim stylu, operującego dziesiątkami tysięcy złotych.

Historja jest tak niezwykła, iż warto jej poświęcić nieco więcej miejsca.

Z AMERYKI DO POLSKI.

W roku 1919 przyjechał do Warszawy bogaty polak amerykański, p. Wacław Gniazdowski. Pieniądze ulokował w kilku kamienicach, oraz w fabryce wyrobów aluminjowych w Strudze pod Markami.

Przedsiębiorstwo rozwinęło się doskonale, a na liście klijentów figurował departament VII M. S. Wojsk.

ELEGANCKI SEKRETARZ.

W końcu ub. roku zawitał do p. Gniazdowskiego elegancki, dobrze ułożony mężczyzna. Przedstawił poważne referencje, powołał się na szereg wybitnych osobistości i ofiarował swe usługi.

Wykwintne maniery, pewność siebie, elokwencja — zrobiły na fabrykancie jak najlepsze wrażenie i oto Tabaczkiewicz został sekretarzem pana Gniazdowskiego.

PIERWSZA DEFRAUDACJA.

Podczas załatwiania pewnej tranzakcji, Tabaczkiewicz otrzymał od pryncypała 6.200 zł. gotówką i 10.000 zł. wekslami. Pieniądze te, zamiast wpłacić do banku, zużytkował w dość oryginalny sposób.

Mianowicie kupił trzypokojowe mieszkanie w Al. Jerozolimskich Nr. 41, umeblował elegancko i zamieszkał z przyjaciółką panną Jadwigą Kryszczakówną.

„DR." I ROTMISTRZ REZERWY.

Tabaczkiewicz rzuca się w wir niezbyt wybrednego, ale szumnego życia. Wieczory spędza w dancingach i restauracjach, gdzie każe się tytułować bądź „doktorem", bądź „panem rotmistrzem".

Łatwo zdobyte pieniądze topnieją. Trzeba się starać o nowe źródła dochodu.

ŁOTRZYKOWI SZCZĘŚCIE SPRZYJA.

Nie mając czasu na osobiste załatwianie wszystkich interesów, p. Gniazdowski wręczył Tabaczkiewiczowi plenipotencję piśmienną.

O to tylko łotrzykowi chodziło. Mając pozwolenie na załatwianie spraw w imieniu pryncypała, mógł wyłudzać pieniądze zupełnie bezkarnie.

SPRZEDAŻ CUDZEGO DOMU.

Przed dwoma tygodniami „sekretarz" wyjechał do Bydgoszczy, by obejrzeć kamienicę Nr. 74 przy ulicy Gdańskiej. Dom ten, należący do p. Gniazdowskiego, wystawił na sprzedaż.

Ogłoszenia w dziennikach i niska cena sprawiły, że nabywca znalazł się szybko. Tabaczkiewicz wrócił do Warszawy, wiozące w walizie kilkadziesiąt tysięcy złotych.

AŻ DWA AUTA!

Radośnie powitany przez przyjaciółkę, pseudo-rotmistrz obsypał ją klejnotami, sprawił futro fokowe, mnóstwo tualet, a sobie zafundował aż dwa auta: torpedo i najświeższy model „Fiata".

Oszust szalał, rozrzucając pieniądze na wszystkie strony.

CYGARA HAWAŃSKIE.

Niespotykana w powojennych czasach rozrzutność sprawiła, że władze zainteresowały się osobą „rotmistrza rezerwy".

Wczoraj z polecenia nadkomisarza Chełmickiego policja wkroczyła do gniazdka w Alejach Jerozolimskich.

Tabaczkiewicz drzemał właśnie na otomanie, puszczając kłęby dymu z hawańskiego cygara.

REWELACJE ODKRYCIA.

Aresztowanie miało przebieg dość gwałtowny. Oszust zachowywał się dość hardo, zmiękł dopiero wtedy, gdy mu pokazano kartę rejestracyjną z urzędu śledczego.

Dokument ten opiewa, że Tabaczkiewicz był już czterokrotnie karany więzieniem za oszustwa, rotmistrzem rezerwy nie jest i nie ma najmniejszego prawa do tytułowania się doktorem filozofji.

SKARGA JANINKI.

O podłości tego człowieka najlepiej świadczy skarga, złożona przez młodą urzędniczkę p. Janinę Morawską.

Przed rokiem, kiedy p. Morawska miała jeszcze własne mieszkanie przy ulicy Ordynackiej, Tabaczkiewicz zaczął odgrywać rolę jej narzeczonego.

Wyłudził biżuterję wartości 2.000 zł., a następnie korzystając z chwilowego wyjazdu młodej niewiasty, sprzedał pański pokoik i więcej się nie pokazał.

Mistrz sztuki żebraczej,

onże zwolennik kunsztu złodziejskiego został odseparowany od społeczeństwa na przeciąg 9 miesięcy.

Łódź, 23 stycznia.

46-letni Nachman Perelberg, zawodowy żebrak, od szeregu lat „pracujący" na bruku łódzkim, wśród kolegów po fachu cieszył się ogromnym autorytetem.

Osobnik ten nigdy nie skarżył się bowiem na brak gotówki i twierdził, że zawsze może tyle wyżebrać od przechodniów, ile mu tylko potrzeba.

— Należy umieć przemówić do ludzi—pouczał młodszych adeptów „sztuki" żebrania.

Rzeczywiście Perelberg dokonywał istnych cudów. Umiał być głuchym, niemową, inwalidą bez ręki lub nogi, emigrantem z Rosji bolszewickiej, chorym umysłowo, epileptykiem lub byłym kupcem, który został zrujnowany.

Szczególnie wśród żebraków znanym był z „tricków", które uprawiał w pobliżu dworca kolejowego

W chwilach „zastoju w interesie" wyłudzał od pasażerów gotówkę pod pozorem, iż zabrakło mu złotówki na bilet.

Przy sposobności Perelberg opowiadał historję o chorej żonie, którą musi odwiedzić w Warszawie, o zmarłym dziatku i innych nieszczęściach

Zarabiał w ten sposób grubszą gotówkę. O Perelbergu krążyły zresztą wersje, iż posiada mająteczek

Okazało się również, iż Perelberg nie gardził kradzieżami, które popełniał w mieszkaniach prywatnych w trakcie swych odwiedzin.

Pewnego dnia przyłapano go na podwórzu pewnej kamienicy przy ulicy Częstochowskiej z paczką bielizny, która, jak się okazało, została skradziona.

Żebraka aresztowano. Wczoraj stanął on przed sądem, który skazał go na 9 miesięcy więzienia.

P. Einreicher może dać żonie rozwód

ale tylko w ciągu... 3 dni.

Chana Ferber z Pułtuska doniosła rabinatowi warszawskiemu o tem, że przed 6-ciu laty mąż jej Pinchos Einreicher opuścił Pułtusk, oświadczając, iż wyjedzie na poszukiwanie pracy i do dnia dzisiejszego więcej się nie pokazał.

W ciągu tych 6-ciu lat udało jej się ustalić, iż mąż jej po wyjeździe udał się do Łodzi, gdzie przedstawiwszy się jako kawaler, poślubił niejaką Haftmanównę z którą dotychczas żyje i ma z nią dwoje dzieci.

Mimo wszelkich poszukiwań nie udało jej się znaleźć swego męża. Prosiła więc rabinat, by zajął się tą sprawą i zmusił męża, by jej zwrócił wolność.

W ubiegłym tygodniu Einreicher zgłosił się do rabinatu i oświadczył gotowość udzielenia małżonce swej rozwodu, dodał tylko, iż ma wszystkiego 3 dni czasu, bo.. później znowu wyjedzie i wątpi czy kiedykolwiek w życiu będzie mógł się spotkać z nią.

Nim jednak doniesiono o tem do Pułtuska i nim Chana Ferber przyjechała, „termin" ten się skończył i nieszczęśliwa ta kobieta, znowu musiała wyjechać z Warszawy bez rozwodu.

Natychmiast zapytano się w Łodzi, czy niema tam Einreichera. Okazało się, że obecnie zamieszkuje we Lwowie. — Wobec tego rabinat uchwalił wczoraj, by zwrócić się do rabinatu we Lwowie z prośbą, by pod groźbą odpowiedzialności karnej zmusił Einreichera do udzielenia żonie rozwodu.

Koń byłby się uśmiał,

gdyby się dowiedział co za perypetje wyniknęły z powodu jego „osoby"

Łódź, 23 stycznia.

Jan Kowalczewski, włościanin z pod Turka, przyjechał do Łodzi w celu zakupienia najrozmaitszych sprzętów domowych, towaru na ubrania i bekieszy.

Na Bałuckim Rynku zetknął się z pewnym nieznajomym osobnikiem, który zaproponował mu sprzedaż konia po wyjątkowo niskiej cenie.

Włościanin nie miał wprawdzie zamiaru kupić konia, jednakże dlaczegóżby za psie pieniądze nie zawrzeć tranzakcji?

Rumak okazał się wprawdzie niezbyt ponętną szkapą, jednak jej właściciel chwalił konia w tak sprytny sposób, iż skusił kmiotka do kupna.

— Mój siwek — mówił sprzedawca — jest niby smutny, ale w rzeczywistości ma taki temperament i siłę, że nikt sobie z nim nie da rady.

Siwek, spoglądając z melancholją na swego właściciela, oczywiście nie przeczył jego słowom.

Kmiotek wraz z handlarzem udał się do restauracyjki, by oblać tranzakcję.

Wypili kilkanaście kieliszków czystej, a gdy alkohol porządnie im szumiał w głowie, pokłócili się nie na żarty. Kowalczewski uparł się bowiem, iż cena mimo wszystko wydaje mu się wygórowana i pragnął odstąpić od interesu.

Sprzedawca, Kaźmierczak, uważał jednak, iż cena została już ustanowiona i nie godził się na żadne modyfikacje umowy sprzedażnej.

Zacięty spór skończył się bójką na pięści.

Epilog „końskiej sprawy" rozegrał się w komisarjacie, gdzie obu jegomościom spisano protokuł za awanturę.

INNE CZASY...



— Znalazłem malarza, który z taką dokładnością namalował pajęczynę, że służąca myślała, że to prawdziwa i przez pół godziny usiłowała ją usunąć...

— To niemożliwe..

— Dlaczego?... Zapewniam pana, że są tacy malarze!

— Tak, ale takich służących niema!



Co słychać w Łodzi.

Znali się dopiero od niedawna.

Mimo to ona zaprosiła go do siebie na kolację.

Zdjęła palto, kazała mu usiąść na kanapie i wyszła do kuchni, by przygotować kawę.

Po chwili wróciła do pokoju.

Spojrzał na nią groźnym wzrokiem.

— Ależ, panie Miler... — rzekła, rumieniąc się na twarzy.

— Proszę mnie nie nazywać panem Milerem... — odpowiedział ostro.

— A jak mam pana nazywać? — zapytała zdziwiona.

—Proszę mnie nazywać panem Szmidtem, gdyż tak brzmi moje właściwe nazwisko — odrzekł zirytowany i wyszedł, zabierając ze sobą palto i kapelusz.

***

Małżonkowie opuszczają restaurację. On się uśmiecha, ona jest zła i przeklina wszystkich restauratorów. Gniewa ją głównie ta złotówka, którą mąż zostawił kelnerowi jako napiwek.

Wreszcie, gdy nie można jej było uspokoić, mąż rzekł do niej uprzejmie.

— Ależ moja droga, spójrz na moje nowe palto — to chyba warte złotówkę...

***

Bardzo charakterystyczny wypadek zdarzył się ostatnio z jednym ze znanych spółczesnych literatów polskich, którego sztuka wystawiona była w teatrze.

Autor przyprowadził na premierę kilku swoich najserdeczniejszych przyjaciół i uprzedził ich, że jeśli sztuka zdobędzie powodzenie, w takim razie wszyscy mają się spotkać w „Malinowej", gdyby jednak nieszczęście chciało, że sztuka zrobi klapę w takim razie spotkają się gdzieś w maleńkiej cukierence na ulicy Pomorskiej.

Po premjerze przy stoliku w „Malinowej" z całej kompanji siedziała tylko jedna osoba — autor wystawionej sztuki...

***

Jeden z łódzkich mecenasów sztuki napisał do malarza V.:

— Szanowny Panie! Jestem zapalonym zbieraczem kart pocztowych z ręcznemi malowidłami i byłbym szczęśliwy, gdyby mi pan taką kartę przysłał. Będzie to najcenniejsza karta mego zbioru i będę mówił każdemu, że pan pierwszy zrobił mi tę łaskę..."

Nazajutrz nadeszła następująca odpowiedź od malarza:

— „Szanowny Panie! Jestem zapalonym zbieraczem pięciodolarowych banknotów i byłbym szczęśliwy, gdyby mi Pan taki banknot przysłał. Będzie to najpiękniejszy banknot mego zbioru i będę mówił każdemu, że Pan pierwszy zrobił mi tę łaskę i t. d.

Nie wiemy, czy oba te zbiory zbogacone zostały odpowiedniemi egzemplarzami...

Nikt nie zmusi kawalerów do ożenku!

Lepiej nie ożenić się i unieszczęśliwić ród kobiecy, niż ożenić się i unieszczęśliwić siebie.

Kobieta uczyniła z mężczyzny niewolnika zmysłów który widzi w niej tylko kochankę, ale nigdy — żonę.

Łódź, 23 stycznia.

Pisząc o podatku od „luksusu" panien, nie dawałem tego, jako projektu, który możnaby w praktyce urzeczywistnić. Byłoby to niewykonalne wprost ze względów technicznych ;zbyt bowiem trudną rzeczą stałoby się dla urzędów podatkowych (i tak już mocno przeciążonych pracą) wyśledzenie tych wszystkich „zbytków". Wypowiedziałem to jedynie jako pobożne życzenie, które miałoby dla społeczeństwa daleko lepsze skutki, niż

pomysł podatku od kawalerów.

Niestety, żeczenie to może pozostać jedynie życzeniem...

Nie zgodzę się jednak z tem, że kobiety, którym natura poskąpiła urody, mogą zastąpić ją sztucznie... Tu żadne sztukowanie nie pomoże... To dobre na bal, do teatru, ale nie w domu. Chyba, że odpowie mi tak, jak odpowiedziała mi kiedyś jedna z mych znajomych:

— „Mnie na mężu najmniej zależy... głównie chodzi mi o ludzi!" (Biedny ten mąż, co nawet do „ludzi" się nie zaliczał!).

Pisze też „uwiedziona", że mężczyźni — nie żeniąc się —

unieszczęśliwiają ród kobiecy.

Dlaczego? — A zresztą z jakiego powodu mają oni być takimi altruistami, by wybrać ożenek, mając do wyboru dwie alternatywy: ożenić się i unieszczęśliwić siebie lub nie ożenić się i unieszczęśliwić ród kobiecy... Trudno, tak wielkiego poświęcenia wymagać od nich nie można!"

Zresztą to „unieszczęśliwianie rodu kobiecego" jest bardzo problematyczne. Czyż naprawdę te wyemancypowane, samodzielne współczesne kobiety aż tak bardzo nieszczęśliwe, gdy nie mają męża? — Śmiem wątpić. — Znam wiele kobiet, które wcale się do małżeństwa nie rwą i są zupełnie ze swego panieńskiego stanu zadowolone.

Owszem, bardzo to pożyteczne cele:

schronisko dla upadłych dziewcząt oraz opieka nad niezamężnemi matkami.

Ale dlaczego na te cele ma iść właśnie podatek od kawalerów? Czyż raczej nie trzeba na to utworzyć podatku od dancingów? — mały tylko dodatek do każdego biletu na maskaradę i mała opłata za wejście na dancing najzupełnieby wystarczyły, by zebrały się olbrzymie fundusze. A to już nie utopja... To projekt realny, który łatwo dałby się urzeczywistnić.

Pójście do „Malinowej", to jeszcze nic zdrożnego. Ale nie można sobie tych five'ów i tańców stawiać jako jedyny cel w życiu i nic poza niemi nie widzieć! I tu właśnie tkwi ten błąd współczesnych kobiet, które ponad wszystko postawiły sobie jedno hasło „użycie!" i w imię tego hasła kroczą naprzód, nie widząc juuż nawet, gdzie się kończy „życie", a zaczyna „użycie", które przechodzi wreszcie w nadużycie!

Nie jestem przecież takim purytaninem, by wymagać niemożliwości i dlatego nie żądałbym wcale od mojej wybranki (jak pisze „uwiedziona"), by poszła ze mną do cukierni w sukni do kostek, płaszczu doziemi, kapeluszu na czbku głowy, przypiętym łokciową szpilką. Po co zaraz brać za przykład absurdy? — Mogłaby być w modnym kapeluszu, modnym palcie i modnej sukni, tylko tak długiej przynajmniej, by nie było widać jedwabnego dessous, co się naszym paniom aż nazbyt często zdarza...

Moja szanowna przeciwniczka powiedziała, że nie pokazałbym się nigdzie z panną w wyszarzałem palcie z nieuszminkowaną twarzyczką, w bucikach cokolwiek wykrzywionych. Otóż zapewniam ją, że z całą przyjemnością pokazałbym się wszędzie z panną w bylejakim palcie i nieszminkowaną buzią, byleby tylko była dobrze wychowana, niegłupia i miła. Natomiast na wykrzywione buciki nie mogę się zgodzić, bo to już jest rzecz inna. Niekoniecznie kobieta, która nie jest „współczesną" (w smutnem tego słowa znaczeniu) musi chodzić w wykrzywionem obuwiu...

Skoro już tak bardzo nalegają na ten podatek od kawalerów nasze nadobne połowy, to niech go już nałożą, ale w takim razie tylko na tych kawalerów, którzy „charlestonują" i uwodzą. Dlaczego za rozwydrzenie i rozpasanie mają płacić tylko kobiety? — jak równość, to równość! Mam jednak nadzieję, że i w tym wypadku lwia część podatku wpłacą niewiasty...

Ł. S.

DOBRY OJCIEC.



— Dlaczego w rękawiczkach grasz na pianinie?...

— Nie chcę obudzić dziecka...

Banda fałszerzy w więzieniu.

Papiernia więzienia mokotowskiego

dostarczała oryginalnego papieru do „robienia" pieniędzy.

Warszawa, 22 stycznia

Wczoraj przed sądem okręgowym stanęli więźniowie z Mokotowa Kapitza, Kryński, Stępkowski, Michalec i Burzyński, oraz majster papierni więziennej Jan Święcicki, szofer więzienia Ząbczyński i Stanisław Ruciński oskarżeni o

stworzenie w murach więziennych bandy,

mającej dostarczać wyrabiany dla państwowych zakładów graficznych papier banknotowy fałszerzom pieniędzy.

W swoi mczasie ujawniono obieg fałszywych 5-złotówek, które—jak stwierdziła analiza — drukowaneb yły na oryginalnym papierze banknotowym, wyrabianym

w papierni więzienia mokotowskiego.

Jednocześnie ustalono systematyczne kradzieże papieru w obrębie więzienia.

Zarządzono obserwację więźniów, obsługujących papiernię, i niebawem schwytano jednego z więźniów na gorącym uczynku wywożenia w koszu od śmieci papieru z wodnemi znakami.

Więzień, stary kryminalista, Wilhelm Kapitza przyznał się do systematycznych kradzieży i wskazał kryjówkę gdzie chował wywożony z fabryki papier.

Znaleziono tam kilkanaście kilogramów nowych blankietów banknotowych.

Dalsze dochodzenie, zmierzające do wykrycia, jaką drogą papier ten wydostawał się poza mury więzienia, doprowadziło do aresztowania majstra papierni Jana Święcickiego, szofera zakładów Ząbczyńskiego, którego podejrzewano o wywożenie odbiorcy papieru od szofera Stanisława Rucińskiego.

Nadto obok Kapitzy postawiono w stan oskarżenia więźniów: Kryńskiego, Stępkowskiego, Michalca i Burzyńskiego.

Przewód sądowy nie dał prawdziwego obrazu przestępstwa. Jak wywożony w śmieciach przez Kapitzę papier przedostawał się do rąk fałszerzy

pozostało niewyjaśnioną zagadką.

Wszyscy oskarżeni, oprócz Kapitzy, schwytanego na gorącym uczynku, wyparli się udziału w zmowie.

Wobec tego sąd pod przewodnictwem sędziego Rykaczewskiego skazał Kapitzę

na rok więzienia,

która to kara zostanie mu doliczona do już odbywanej.

Pozostałych oskarżonych z braku dowodów uniewinniono.

Bankructwo miłości.

Okres, jaki obecnie przeżywamy, okres Fox-trottów i Charleston'ów jest bezsprzecznie

niezdrowym objawem powjennej cywilizacji.

Wytworem tej cywilizacji jest właśnie kobieta współczesna, która całym pędem dąży do umężczyźnienia się, do zatraty kobiecości, do uczynienia z siebie istoty wprost karykaturalnej, która

„naturę" swą poświęca dla „sztuki".

Kobieta dzisiejsza niewątpliwie odstrasza każdego mężczyznę od żeniaczki, gdyż w powiewnych sukienkach do kolan, z obnażonemi ramionami, z pudrem i szminką nie zdobywa się wszak serca człowieka, mającego jakieś

wyższe aspiracje i dążenia.

Kobieta dzisiejsza szuka ujścia dla swych uroczych wdzięków, zapominając o swem wzniosłem posłannictwie żony i matki.

Kobieta dzisiejsza

zagłusza krzyk swego serca.

Znajdujemy się w obliczu zupełnego zaniku miłości, tej świetlanej wysłanniczki z krainy ideałów, której przeznaczeniem jest spajać i jednoczyć w nierozerwalną całość dwa serca, dwie dusze.

Zanik, a raczej

bankructwo miłości

powoduje tem samem zmniejszenie się związków małżeńskich. Tak,

niema dziś miłości!..

Erotyzm zapanował we wszelkich przejawach życia. Eros stał się naszym panem i władcą. Kobieta uczyniła z mężczyzny niewolnika zmysłów, który widzi w niej kochankę, tylko kochankę

ale nigdy żonę,

z którą mógłby się wiązać na całe życie.

Nic więc dziwnego, że ilość starych kawalerów wciąż wzrasta. Nie jest winą takiego stanu rzeczy.

ponoszą w zupełności kobiety.

To też opodatkowanie starych kawalerów, którzy dla uniknięcia dantejskiego piekła nie chcą (i słusznie!) wstępować w związki małżeńskie

uważam za bezcelowe!

Środkami przymusowemi nie osiągnie się pomyślnych rezultatów. Każdy mężczyzna żenić się będzie i bz opodatkowania ,skoro tylko na swej drodze napotka godną towarzyszkę swego życia ideał kobiety-człowieka.

Mieczysław Gl.

Dziwy z japońskiego kina.

Pocałunek na ekranie wywołuje wśród widzów wybuchy śmiechu.

Stare, wspaniałe Tokio znów się odbudowało po ostatniem straszliwem trzęsieniu ziemi. Znów tysiące malowanych fantazyjnie szyldów pozdrawia przechodnia, a wspaniałe wystawy sklepów wprost dopraszają się obejrzenia i zbadania ich zawartości.

Tokio posiada obecnie 20 kin, które wyświetlają przeważnie filmy amerykańskiej i europejskiej produkcji. Dość często wyświetla się obrazy stylu staro japońskiego, w których role kobiece kreują mężczyźni (tak samo zresztą, jak w dramacie staro-japońskim). Sprawia to na europejczyku niezwykle komiczne wrażenie.

Szereg postępowych japońskich wytwórni, znajdujących się w Tokio, Osaka lub Kioto, próbowało, z powodzeniem zresztą, stworzyć film, w którymby role tytułowe i drugorzędne grały japonki.

Dziś w każdym sklepie materjałów piśmiennych można nabyć fotografje sławnych aktorek lub artystów japońskich. Mogę wymienić tylko kilka „gwiazd", wyróżniających się wspaniałą grą i fotogeniczną urodą.

Nabuko Satsuki, Haruko Sawamura, Jaeko Utagawa, Sumiko Kurishima, Joshika Kawada i klasyczna piękność Aiko Takashima.

Kina japońskie nie mieszczą się w tak pięknych pałacach, jak np. amerykański „Capitol"; te, do których uczęszcza lepsza publiczność, mieszczą się w 2 lub 3-piętrowych drewnianych budynkach.

Program kina japońskiego składa się z t. zw. przeglądu wypadków z całego świata, z 2 lub 3 komedji, a w końcu z jednego dramatu. Należy jeszcze dodać, że w przerwie pomiędzy komedją a dramatem (20 minut), gra orkiestra utwory b. poważne czasami nawet Beethovena.

Jeszcze jedno, co wyda się europejczykowi osobliwem w kinie japońskiem: zachowanie się publiczności.

Japonki są szalenie wrażliwe i sentymentalne. Gdy wyświetla się jakąś scenę tragiczną — słychać zewsząd głośny płacz, a gdy na ekranie widzi się scenę komiczną — widzowie uważają za swój obowiązek śmiać się do rozpuku. — Uścisk, czy pocałunek pary kochanków, uważają japonki, które tak „serdecznie" całować potrafią, za wysoce komiczną scenę. Wtedy nawet poważne matrony śmieją się do upadłego.

Bez krwi, ale groźny pojedynek

Przy zielonym stole, jak na ubitej ziemi

stoczył polak z anglikiem.

W szulerniach Monte Carlo gromadzi się w obecnym sezonie zimowym najwybitniejsza publiczność. Wszyscy oddają się z namiętnością grze, nic też dziwnego, że spostrzegacz bystry niejedną mógłby zanotować scenkę. Zdarzenie jednak, jakie tam miało miejsce 3 stycznia, przechodzi wszystko, co dotąd bywalcy kasyna kiedykolwiek mogli oglądać.

Chodziło poprostu o bezkrwawy pojedynek dwu graczy: jakiegoś arystokraty angielskiego i jego przeciwnika, podobno znakomitego polaka.

Obaj siedzieli naprzeciwko siebie, budząc swą grą powszechne zainteresowanie, szczególnie, że stawiali najwyższe w sezonie stawki.

Pojedynek skończył się klęską anglika; polak zgarnął bardzo wiele pieniędzy, ale jeszcze więcej zarobił bank kasyna, wchłaniając wielokrotnie setki tysięcy franków.

Ów anglik uważany jest za największego gracza obecnego sezonu w Monte Carlo. Gra on stale według tego samego systemu już od chwili przybycia na „jasny brzeg" i zaraz na początku wzbudził zainteresowanie wszystkich gości kasyna; do interesujących się anglikiem należał też i ów polak.

Właśnie trzeciego stycznia wieczorem ów polak postanowił odbyć z anglikiem oryginalny pojedynek; to też patrzył on pilnie na siedzącego naprzeciwko gracza i stawiał stale te same, co tamten, sumy, tylko na odwrotne szanse. Polak wygrywał ciągle.

Podnieciło to anglika, który zaczął podwajać stawki, a w jego ślady poszedł zaraz polak. Stale wygrywając postawił on najwyższą stawkę na numer i wygrał znowu. Od tej chwili obaj stawiali najwyższe stawki, ale na przeciwne strony stołu.

Na całej sali gry zapanowała cmentarna wprost cisza, słychać było tylko głos krupiera.

Polak wygrał pięć razy z kolei i zdobył w ten sposób 600 tysięcy franków, które w całości niemal przegrał w ciągu gry ów anglik. Postawiwszy trzy wysokie stawki i przegrawszy je polak wstał od stołu i odszedł ze swą żoną, unosząc w torebce jej z górą 4.200 funtów szterlingów prawie 200 tysięcy złotych.

Meteorologja stwierdziła niezbicie

że... Wiktor Hugo ożenił się 20 lutego 1833 roku.

Dużo pisano już o szczęściu małżeńskiem Wiktora Hugo z artystką dramatyczną, Juliettą Drouet.

Słynna ta para czuła się tak szczęśliwie w swem pożyciu małżeńskiem, że z radością wspominała corocznie o dniu swych zaślubin. Widocznie jednak ani autor „Nędzników", ani też jego małżonka nie byli zupełnie pewni daty tego dnia pamiętnego, skoro w listach swych które ogłoszone były drukiem, wspominają to o dniu 17-ym, to znów o 18 19-ym, a nawet 20-tym lutym 1833 r.

I nie było sposobu stwierdzić, która z tych dat jest autentyczna. Dopiero teraz powiodło się to sprytowi kobiecemu pani Boghaert - Vache, która w jednym z listów Wiktora Hugo do Julietty znalazła zdanie następujące:

„ Nigdy nie zapomnę tego poranka. Dzień nastał. Deszcz padał ulewny".

I nagle przypomniało się pani Vache biuro meteoroligiczne. Zwróciła się więc do naczelnika francuskiej służby meteorologicznej, generała Delcombre, z zapytaniem, czy nie możnaby znaleźć w rocznikach obserwacji meteorologicznych wiadomości, w którym z czterech dni powyższych zrana padał deszcz ulewny.

General Delcombre spełnił życzenie petentki, zajrzał do wykazów meteorologicznych i stwierdził, że tylko dnia 20 lutego 1833 r., zrana padał deszcz taki.

A zatem dzięki meteorologji, ustalono ostatecznie datę małżeństwa Wiktora Hugo z Juliettą Drouet.

Muchy malują śnieg na czarno w górach Alaski

Angielscy i amerykańscy turyści zwrócili uwagę, iż w górach Alaski śnieg w pewnych dniach posiada czarną barwę.

Dziwne to zjawisko przyrody tłumaczono sobie złudzeniem optycznem.

Celem ostatecznego wytłumaczenia tej dziwnej zagadki, wysłano z uniwersytetu w Nowym Jorku ekspedycję naukową.

Uczeni skonstatowali, iż śnieg na szczytach górskich w Alasce jest istotnie czarny, a kolor ten nadaje mu pewien gatunek muchy, pokrewnej jętce jednodniówce.

Owad ten wylęga się w śniegu i żyje zaledwie 24 godziny.

Rozmnaża się zaś z fantastyczną szybkością i miljardy tych małych stworzeń, ledwie uchwytnych gołem okiem, pokrywają powierzchnię śniegu na przestrzeni kilku kilometrów.

Skoro ściśnie mróz, owady zagrzebią się w śniegu, wystarcza zaś kwadrans słońca, aby wypełzły na wierzch i zabarwiły na czarno pola śniegowe.

JULJAN STARSKI.

DAMA W CZARNEM DOMINIE

ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

4

Tknięty złem przeczuciem, młodzieniec skoczył ku kanapce. Za nim — kelnerzy. Dostrzegłszy wąskie pasmo krwi na czole leżącego, Ryszard zbladł raptownie i zwrócił się, drżąc na całem ciele, do kelnerów:

— Panowie... prędzej... Policja... Pogotowie... Tu zamordowano człowieka...

Z ledwością mógł się utrzymać na nogach. Jeden z kelnerów jak szalony wybiegł z gabinetu i dopadł telefonu. Ekman, nachyliwszy się nad przyjacielem, dotknął ręką pulsu. Bił słabo.

— Żyje — odetchnął z ulgą...

Tymczasem ponura wiadomość rozniosła się już po całym lokalu. Przed zamkniętemi drzwiami gabinetu poczęli się gromadzić przerażeni goście, a nie mogąc dostać się do wnętrza, zatrzymali wracającego od telefonu kelnera, którego zasypali nerwowemi pytaniami.

— Kogo, kogo? Kto?

— Ach, ta czarna dama?...

— A kim jest zamordowany?

Kelner starał się wydostać z tej opresji, zasłaniając się nieświadomością.

— Nie wiem... Sam nie wiem... Zaraz przyjdzie policja...

Po kilku minutach zjawił się na sali komisarz urzędu śledczego, Piasecki, w towarzystwie dwóch agentów. Widząc zbitych w kupie gości, ruszył w ich stronę. Wszedł do gabinetu, w którym zastał Ekmana i kelnera.

— Żyje... — rzekł Ekman, witając się z oficerem — ale nieprzytomny... Staram go się ocucić, ale nie idzie...

— Lekarz już był? — zapytał Piasecki.

— Nie jeszcze, ale już zawezwany...

Wtej samej chwili drzwi się otworzyły i na progu stanął starszy mężczyzna. Bez słowa podszedł do kanapki i zajął się ratunkiem.

— Stan poważny, ale nie beznadziejny... Kula utkwiła w czaszce, ale jej nie przebiła... Natychmiastowa operacja nieodzowna...

Wydał sanitarjuszom krótkie dyspozycje. Przynieśli nosze, na które ułożyli chorego. Po chwili samochód pogotowia ruszył z przed „Teatralnej" całą siłą benzyny.

W gabinecie pozostał komisarz, Ekman i dwaj kelnerzy.

— Czy nikt, prócz panów, nie wchodził, po skonstatowaniu wypadku, do gabinetu? — zapytał Piasecki.

— Nie...

— A z kim przebywał pański przyjaciel w gabinecie?

— Z jakąś nieznaną mu — o ile mi się zdaje — kobietą...

— Więc nie wie pan napewno, czy to była jego znajoma, czy też nie?...

— Nie wiem. Zetknęliśmy się z nią na maskaradzie. Windham zaprosił ją do tańca, a potem zniknął mi z oczu... Nie przejmowałem się tem, gdyż domyślałem się, że zeszedł z nią do „Teatralnej"... Przypuszczam, iż była to jego jakaś znajoma...

Komisarz rozejrzał się bacznie dokoła, poczem przeszedł się kilkakrotnie po gabinecie. Dwaj wywiadowcy węszyli coś po kątach, odsuwali stoły, kanapki i oglądali dokładnie każdy najdrobniejszy przedmiot.

— To chyba jakaś romantyczna historja — wyraził przypuszczenie komisarz.

— I ja mam takie wrażenie — zgodził się Ekman. — Windham ma wielkie powodzenie u kobiet. Być może, że to jakaś zemsta za zawiedzioną miłość...

Piasecki przesłuchał jeszcze kelnerów i pikolaka. Na zasadzie tych zeznań mógł tylko stwierdzić, że Windham był w gabinecie z jakąś kobietą w czarnem dominie, że kobieta nosiła przez cały czas rękawiczki i piła bardzo dużo, więcej aniżeli jej towarzysz.

Tę ostatnią okoliczność stwierdził pikolak, który o późnej godzinie usługiwał w gabinecie i dwa razy wnosił tam po karafce wódki. Wódkę zamawiała niewiasta i jak przypuszczał ona ją tylko piła, gdyż Windham spał już wtedy na kanapce.

Zgoła nieoczekiwane zeznania złożył portjer restauracyjny w chwili, gdy komisarz opuszczał już lokal. Widząc Piaseckiego, ukłonił się uniżenie i rzekł, mieszając się bardzo pod przenikliwem spojrzeniem policjanta.

— Bo ja, panie komisarzu... wiem coś... i chciałbym... jeżeli pan komisarz pozwoli...

— Co wiecie?

— Ja widziałem tę niby czarną damę, jak wychodziła z restauracji...

— Więc cóż z tego? Nie tylko wyście ją widzieli...

Portjer stropił się bardzo.

— Ale kiedy, proszę pana komisarza, ja widziałem to, czego nikt napewno nie widział...

— A co takiego?

— Jak ta niby dama wychodziła, to ja tutaj stałem, bo mi za to płacą... A ona szybko buch we drzwi... Potknęła się o chodnik i maska na chwilę spadła... Patrzę, a to mężczyzna. Nie bardzo się tem zdziwiłem, bo się na maskaradach często zdarza, że mężczyźni przebierają się za kobiety i naodwrót... Ale że tu mówią: kobieta strzelała w gabinecie, więc chciałem panu komisarzowi opowiedzieć, co widziałem...

Piasecki spojrzał ze zdziwieniem na Ekmana, który wzruszył ramionami, chcąc widocznie w ten sposób zaznaczyć, że nic już teraz nie rozumie.

— A może wam się przywidziało? — zwrócił się komisarz do portjera.

Ten zaprzeczył żywo.

— To niemożliwe: widziałem dokładnie zarost, a zresztą odrazu się przecie widzi z twarzy, czy to kobieta, czy mężczyzna...

— Tak... — mruknął do siebie Piasecki i zamyślił się nad czemś głęboko.

— A czy nie widzieliście pozatem nikogo więcej w ten sposób ubranego, ktoby wychodził z restauracji?

— Nie...

W rozmowę wtrącił się Ekman.

— Zaraz, zaraz... A czy nie zauważyliście rękawiczek?

— Tak, tak... Długie, czarne rękawiczki...

(D. c. n.)

Rząd U.S.A. zatruwa wódkę

by w ten sposób (dstraszyć obvwateli od nicia.

Masowe za'rucia w Ameryce.

W nowojorskim „Nowym Świecie" czytamy:

„Sensacyjna statystyka. W ciągu roku 1926, nie licząc ostatnich dni od świąt, w jednym tylko stanie New-York zmarło zatrutych wódką 808 osób.

468 osób straciło życiez tego powodu w samem mieście Nowym Jorku.

W szpitalach znajduje się setki ciężko chorych, którzy w większości albo pozostaną na całe życie kalekami albo warja(ami.

Superintendent szpitala stanowego dla chorych umysłowo w Middletown oświadcza, że w roku 1926, instytucja przyjęła i leczyła przeszło **tysiąc osób chorych z picia zatrutego alkoholu.** Tyle głosi ogólna i najbardziej powierzchowna statystyka. Nikt nie zdoła obliczyć. ilu ludzi jest lżej chorych od zatrutej wódki, którzy często nie wiedzą, że są chorzy.

Skutki objawiają się w większości wypadków znacznie później.

Zdarza się i to bardzo często — stwierdzają lekarze — że choroba, która aktualnie powstaje z zatrutej wódk' brana jest za inną.

Sytuacja nabiera rozgłosu nietylko jednak dlatego, że ludzie piją złą wódkę i nią się trują. Oto okazuje się, że rząd sam dolewa pewnych szkodliwych substancji dow ódki i puszcza ją celowo na rynek, ażeby publiczność od picia odstraszyć. Kiedy przed kilku miesiącami po raz pierwszy wyszło na jaw, że oprócz zwykłej trucizny „bootlegerskiej" w sprzedaży potajemnej kursuje sprepa rowana z wiedzą władz wódka, nie bardzo dawano wiary pogłoskom.

Obecnie jednak rząd nie zaprzecza. Stając na stanowisku, że picie alkoholu jest prawem zabronione i że wobec tego wódkę można zatruć, rząd zaznacza, że z drogi, którą obrał dla wprowadzenia literalnego w życie prohibicji, nie ma zamiaru się wycofać.

Kwestja jednak według prawników tak prosto nie przedstawia się. Dowodzą oni, że prawo prohibicyjne przewiduje określone kary na przestępstwa. Najwyższa kara — to dwa lata więzienia. Dlaczego tedy — pytają — i na mocy jakiego prawa, ludzi którzy piją, karze się śmiercią?

Jeżeli rząd zatruwa wódkę i na rynek ją wypuszcza, to temsamem naraża zdrowie ich na szwank i przyczynia się do ich śmierci.

Niema dwuch zdań, że skoro istnieje prawo, to musi ono być szanowane. Lecz w wypadku prohibicji powstaje kwestja, czy rząd może stosować tak drastyczne środki dla obrony tego prawa, jak zatruwanie wódki.

Jeżeli władze zwykłemi i legalnemi sposobami nie mogą sobie dać rady z tymi, którzy prawo łamią, to czy wolno im na własną rękę wymyślać środki, zagrażające zdrowiu i życiu obywateli?

Słusznie podnoszą się gorące protesty ze wszystkich stron przeciw niebywałej metodzie rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie prohibicji.

Smiałe włamanie w Berlinie

Berlin, 23 stycznia

Wczoraj dokonano niezwykle śmiałego włamania do mieszkania znanego przemysłowca Wintera i skradli biżuterji wartości przeszło 100 tysięcy marek.

Kradzież ta dokonana została o godzinie po południu i wzbudziła wielką sensację w Berlinie.



W Ameryce technika transportowa doszła do niebywał-ch rozm...w. Oto np.: dom, który przenoszony jest na specjalnych blokach i kołach z jednej ...y Chicago do drugiej.

Amerykański lekarz twierdzi, że

Kokaina jest znakomitem lekarstwem

Neprawdopodobne rewelacje d-ra Postera.

Ciągle słyszeliśmy i czytali o tem, że kokaina jest największym szkodnikiem ludzkości, gdy świeżo z rewelacjami, dowodzącemi wręcz odmiennych sądów, wystąpił lekarz jednego z największych szp.tali nowojorskich, prof. Henryk Poster.

Prof. Poster utrzymuje mianowicie, że nie zna lepszego lekarstwa od kokainy, gdy chodzi o leczenie chorób, którym towarzyszą poważne zaburzenia w zakresie odżywiania.

Jeśli — pow.ada Poster — chory zasadniczo może korzystać z pokarmów, i jeśli ta czynność napotyka na przeszkody, wystarczy dać mu trzy centygramy kokainy, a nawet więcej, trzy razy dziennie, by chory nawet w na'cięższych wypadkach poczuł się zupełnie dobrze, oraz by to nastąpiło tak szybko, niczem cud.

Lecz kokaina pomaga, zdaniem Postera, nietylko w chorobach chronicznych, lecz także i w ostrych. Jeśli ją dać spożyć np. w początkach pneumonjy, chory poczuje się doskonale, bez względu na natężenie choroby

We wszystkich innych chorobach ostrych koka.na bardzo wzmaga oporność organizmu wobec choroby i ułatwia usuwanie bakcyli.

Na zakończenie tych wysoce oryginalnych wywodów, prof. Poster podkreśla, że jego trzydziestoletnia praktyka lekarska daje mu chyba prawo twierdzić, że kokaina jest lekarstwem niepoównanem i że lekarze nie powinni wzdragać się przed jej stosowaniem przez chorych nawet wtedy gdy ich położenie budzi poważne objawy.

—:o:—

Czarodziejstwo błękitnych oczu.

Niezwykły zakład artystki i miljonera.

Jeden z najpiękniejszych kobiet Nowego oYrku, panna Amelja Robertson, znana tamtejsza aktorka, założyła się z pewnym bankierem iż w przeciągu 8 godzin potrafi od nieznajomych ludzi pożyczyć 1000 dolarów. Bankier wypisał czek na 10 tysięcy, a Miss Robertson obowiązała się piśmiennie pocałować bogacza w same usta.

Miss Robertson rozpoczęła działać natychmiast.

Wyszła na ul'cę i zwróciła się do pierwszego lepszego przechodnia:

— Panie, jestem zmęczona, pragnę wejść do cukierni i orzeźwić się nieco, zapomniałam portmonetki, niech pan będzie łaskaw pożyczyć m. dolar, który natychmiast odeśle po powrocie do domu.

Nieznajomy przechodzień wyjął banknot pięciodolarowy i wręczył go divie.

Nie upłynęło trzy godziny, a panna Robertson była posiadaczką 1000 dolarów.

N e zaprzestała jednak zbiórki.

Po ośmiu godzinach w sakiewce jej znajdowało się 4328 dolarów.

Sprawił to cud błękitnych oczu.

Sprawa jednak skomplikowała się nieco gdy Miss Robertson zabrała się do zwrotu długów.

Po kilku dniach 3118 dolarów wróciło do niej, albowiem adresy i nazwiska były fałszywe.

Nieznani dobrodzieje woleli stracić po kilka dolarów, niż podać swój adres czarującej żebraczce.

Ford robi auta

ze starych okrętów.

Zakłady Forda w Detroit nabyły od rządu Stanów Zjednoczonych 199 okrętów z liczby 800, które Unja północnoamerykańska kazała wybudować lub zakupiła podczas wojny dla przewozu swego wojska, amunicji i żywności do Europy.

Z okrętów tych powstają obecnie auta. Pięćset robotników zajętych jest tą pracą. Stal i inne metale, wydobyte z tułowiów okrętowych, przesyłane są do odlewni, wyrabiających z nich części metalowe aut, maszty i części drewniane przerabiane są znów w innych zakładach na drewniane części karoserji lub na skrzynie. Korek i trociny używane są do opakowywania części aut, wysyłanych za morze. Słowem nic się nie marnuje.

Okręty rozbierane ustawione są wzdłuż przystani długości mili ang., zbudowanych na rzece, przepływającej przez teren zakładów.

Na pierwszym odcinku wielkie windy, posuwające się na trzech torach kolejowych, unoszą z okrętów kominy, maszyny, belki, słowem, całą nadbudowę pokładów. Przesunięty na drugi odcinek, okręt ulega rozbiórce pokładu ' przepierzeń; na trzecim usuwane są inne części itd., wreszcie okręt dociera do odcinka dwunastego, już tylko jako szkielet i tam znika zupełnie, gdyż żebra jego stalowe cięte płomieniami acetylenowemi, szybko chwytane są przez windy i składane na platformy kolejowe aby dotrzeć do pieców hutniczych.

Okręty, o których mowa, są pojemności od 3.200 do 5.500 ton, a zakłady Forda nabyły je po cenie 4,75 dolara za tonę. Przyholowanie ich do warsztatów rozbiórki kosztowało 3 dolary, a rozbiórka 5 dolarów od tony, co razem czyni około 13 dolarów, gdy cena handlowa tylko starego żelastwa wynosi 11 dolarów za tonę.



Rozmaitości sportowe.

Zimowa moda sportowa. — Uprzejmość telefonistek lwowskich a sport polski (?!) — Cyfry statystyczne mistrza Polski. — Wacek Kuchar strzelił dla barw Pogoni w 4 lata — 306 bramek.

Zima, czyni ogromnie aktualnem zagadnienie stroju, odpowiedniego do sportów zimowych. Kobieta uczestniczy dziś we wszystkich prawie dziedzinach sportu, to też oczywiście, że zbraknąć jej nie może na zawodach narciarskich, na popisach saneczkarskich lub łyżwiarskich. Każda konkurencja sportu zimowego wymaga odpowiedniego ubrania. Sportswoman oczywiście w pierwszym rzędzie musi uwzględniać cel praktyczny kostjumu sportowego, chodzi więc o to, aby to ubranie sportowe było lekkie, ciepłe i wygodne. Ale prawdziwa kobieta nie zapomina nigdy o swojej kobiecości a zatem zestawiając sobie kostjum sportowy, pamięta również o tem, aby on był możliwie estetyczny. Obecna moda sportowa nastręcza dużo ku temu możliwości. Modne obecnie bardzo efektowne, barwne pullovery z szerokiemi szarfami, barwne szaliki, zgrabne czapeczki, urozmaicają i upiększają strój czysto sportowy. Przy nartach i saneczkach spódniczek nie używa się obecnie zupełnie, tak samo jak i przy wielu jeszcze innych sportach — tylko spodnie dłuższe lub krótsze. Natomiast kostjum łyżwiarski ma zgrabną krótką spódniczkę. Bardzo ważną rzeczą przy kostjumie sportowym jest wygodne obuwie.

Uprzejmości telefonistek lwowskich i urzędników ruchu w Dziedzicach, zawdzięczać należy, że znakomity nasz hockeyista i najlepszy polski łyżwiarz najwszechstronniejszy polski sportowiec Wacek Kuchar, wyjechał do Chamonix. Dzięki bowiem połączeniu telefonicznemu, o godz. 3-ej w nocy Lwowa z Dziedzicami, zdołał Kuchar porozumieć się z drużyną reprezentacyjną, jadącą już z Warszawy. Do aparatu doszedł Krieger którego urzędnik ruchu wyciągnął z wagonu. Od Kriegera dowiedział się Kuchar że paszport jego jest wizowany i znajduje się w posiadaniu ekspedycji. Zawiadomienie, iż został przydzielony do reprezentacji, otrzymał Wacek Kuchar dopiero na drugi dzień po wyjeździe drużyny z Warszawy. Ot, jeszcze jeden kwiatek z bałaganu warszawskiego.

Cyfry statystyczne mistrza Polski, lwowskiej Pogoni mówia bardzo wiele za siebie. Od r. 1922 do końca listopada 1926 r., barw pierwszej drużyny bronili: Asłanowicz Baszniak, Batsch, Czech, Czwil, Czudżak, Deitschmann, Fichtel, dr. Garbień, Glebartowski, Golda, Görlitz Gulicz, Hame, Haczewski, Ignarowicz, Jägerman, Juras, Kaczyński, Kuchar M., Kuchar W., Kuchar Wł., Kustanowicz, Lichtenstein, Łysyk, Mauer, Olearczyk, Pacowski, Ragan Rudski, Smoczyński, Szabakiewicz, Schneider, Słonecki Tarczyński L., Wyczykowski, Wolak, Wójcicki, Urich, Senze, Zimmer. Z wymienionych w reprezentacji Polski brali udział: Kuchar 25 razy!!!, Batsch 17 dr. Garbień 10, Görlitz 10, Olearczyk 4, Glebartowski 2, Fichtel i Szabakiewicz po 1 razie.

Pogoń rozegrała od 1922 r. — 243 zawodów, z tego 66 z drużynami zagranicznemi a 177 z drużynami polskiemi. — Z liczby zawodów międzynarodowych, wygrała Pogoń 21, przegrała 35, a 10 wyników osiągnęła remis.

Ogólna liczba meczów wygranych wynosi 158, przegranych — 53, zaś 32 remisowych. Stosunek bramek wynosi 868, w tem 13 samobójczych na 324 (68:324). Bramki strzelili: Kuchar Wacek — 306, Bacz — 205, dr. Garbicin — 165, Głowacki — 34, Szabokiewicz — 17, Fiehtel — 14, Olearczyk, Juras Writ i Hanke po 13. Poniżej 10-ciu bramek strzelili: Gulicz, Lense, Rudski, Aslanowicz, Łysyk, Ignarowicz, Glebartowski, Zimmer, Czech, Lichtenstein, Tarczyński, Wójcicki, Deutschman, Smaczyński, Golda i Jägermann.

Mecz footbalowy przez radjo:

Zawodom „przysłuchiwało się" 5 milionów osób.

Angielska stacja nadawcza postanowiła urozmaicić program zwykły radjowy i dać niezwykłą rozrywkę miljonom swych abonentów. Zorganizowano nadawanie przez radjo... meczu piłkarskiego, wielkie doroczne zawody „rugby" między Anglją a Walją.

Pomysł ten wykonano bardzo sprytnie. Rozmówca stacji opowiadał o tem, co się dzieje na meczu i każdy ruch gracza odpowiednio komentował; pozatem nadawano wszystkie dźwięki, które towarzyszyły emocjonującej grze.

Oto przebieg gry „słyszanej":

„Walja rozpoczyna. Tłum już zaczyna wydawać okrzyki powitalne. (Słychać istotnie wzrastający szum głosów wielotysięcznego tłumu). Piłka została rzucona...

...Anglja prowadzi... Jeden anglik upadł i nie może wstać...

„Podnoszą go... Wszystko w porządku... Nic mu się nie stało"...

Narazie rozmówca spokojnie zdawał sprawę. Ale w miarę, jak gra stawała się namiętniejszą, roznamiętniał się również rozmówca.

„Selllad (nazwisko gracza) przebija się... Już go ma... Oh, przerzucił::: Piłka odbiła się o jego plecy... Ha, ha, ha! Jakie to zabawne... Biorą ich, mają... goal, hurra!

„Nic nie widzę do licha... Zbili się w kupę i coś tam miętoszą... Oh, to jest Phillip... Nie, to nie jest Phillip... Tak jest... Nie, to nie on"...

Tymczasem wpadły inne głosy i nie wiadomo, czy to był Phillip, czy nie.

Taka mieszanina opisu, okrzyków i sprzeczeności zdarzała się parę razy, ale w przerwie nadano dokładny, obrazowy opis pierwszej połowy gry.

Słuchacze radja angielskiego mieli przedsmak „dziennika radjowego" przyszłości.

Po ukończeniu gry ogłoszono wyniki: Anglja zwyciężyła w stosunku 11 do 9. Obecnych na meczu było 52.000 widzów. „Słuchało" meczu 5 miljonów.



Championka hockey na lodzie popisuje się swą sztuką w Chamonix.

Sport musi być upaństwowiony

Władze municypalne nie rozumieją znaczenia wychowania fizycznego

twierdzi p. Artur Wahlman.

Stare „wygi" sportowe t. zw. „kibice klubowi", zajmujący mniejsze lub większe stanowiska w zarządach klubów sportowych twierdzą jednogłośnie, iż sport footbalowy uległ fermentow., że stosunki pogorszyły się tak dalece, że nie może być mowy o zachowaniu obecnego stanu rzeczy. Reforma, którąby położyła kres obecnym stosunkom, jest konieczna.

***

Pan Artur Wahlman, ongiś świetny footbalista, były reprezentatywny gracz Łodzi w ten sposób wyraża się o obecnych zabagnionych stosunkach:

Gdy przyglądam się obecnym stosunkom panującym na boiskach piłkarskich i w życiu towarzyskim klubów sportowych nie mogę formalnie znaleźć słów pogardy.

Dawniej bywało inaczej. Piłkę nożną uprawialiśmy z zamiłowaniem i z wielkim poświęceniem dla barw klubowych

Stan finansowy klubów przedstawiał się o wiele smutniej niż obecnie: — bywały chwile, że drużyna nie była w stanie zaopatrzyć się w najniezbędniejsze przybory sportowe.

Znalazło się jednak zawsze wyjaśnienie żądano od klubu nic takiego, co mogłoby pociągnąć za sobą jakieś koszta— sami zaopatrywaliśmy się w utensylja sportowe, sami ponosiliśmy wszelkie koszta.

Coprawda obecnie żądać tego nie można. Sport zakrojony jest teraz na szerszą skalę, wytworzyły się inne warunki, a jakie chyba panu wiadomo — lepiej o tym nie mówić.

W czem pan upatruje powody obecnego stanu rzeczy?

W pierwszym rzędzie w tym, że niema u nas jeszcze zrozumienia sportu. Sport musi być bezwzględnie upaństwowiony.

Rząd dotychczas za mało przywiązywał wagi sportowi a szczególnie władze municypalne nie wykazują najmniejszej inicjatywy w kierunku przyjścia z pomocą sportowi. Zakorzenił się zwyczaj oglądania się w klubach za „ofiarami" członków, co moim zdaniem zgubiło football i zdemoralizowało armje piłkarzy.

Czy jest pan zwolennikiem ligi pytamy dalej naszego miłego rozmówcę?

O lidze trudno jeszcze narazie coś konkretnego powiedzieć. Sprawy tej należycie jeszcze nie przetrawiono. Wogóle jestem zdania, że gdyby utworzono ligę piłkarską w Polsce, to skrzywdziłoby to niezmiernie kluby A klasowe, nie wchodzące do ligi. Zainteresowanie publiki sportowej skupiłoby się wyłącznie na ligowcach. Liga może być tylko wówczas utworzona, o ile kluby czołowe zobowiążą się iść na rękę swym młodszym kolegom.

Czy i pan jest zdania, że grozi nam zawodowstwo?

Przy obecnym stanie rzeczy stanowczo tak. Jest dziś kategorja sportowców, która uprawianie sportu piłki nożnej uważa za swój zawód. Gracze ci to najwięksi szkodnicy sportu, i winniśmy się ich wystrzegać. Ludzie, stojący na kierowniczych stanowiskach nie pojmują należycie swego zadania i często szkodzą sportowi. Wogóle muszę panu przyznać, że mało jest ludzi pracy na niwie sportowej.

Międzymiastowy mecz w piłkę siatkową i koszykową

GDAŃSK-ŁÓDŹ

odbędzie się definitywnie w kwietniu w Łodzi.

Łódź, 22 stycznia.

Profesor wychowania fizycznego w łódzkich szkołach p. Robakowski, otrzymał pismo od swego kolegi po fachu z Gdańska, p. Webera że termin międzymiastowego spotkania Gdańsk—Łódź w piłkę koszykową i siatkową drużyn męskich i żeńskich przypada na miesiąc kwiecień.

W kwietniu reprezentacja szkolna Gdańska, może zmierzyć swe siły z taką reprezentacją naszego miasta.

Jak nas informuje p. Robakowski, **już w przyszłym tygodniu rozpoczynają się treningi żeńskiej drużyny piłki koszykowej.**

Mecze odbędą się w jednej z największych łódzkich sal. Gdańszczanie przybywają do Łodzi na dwa dni.

Międzymiastowy mecz Gdańsk—Łódź będzie bezwątpienia ewenementem w życiu sportowem szkolnej młodzieży naszego miasta. (e)

„Drwal Pirenejski" — Paolino

zwyciężył mistrza Kuby K. O.

Mistrz Europy, Paolino odniósł już drugie zwycięstwo przez k. o. Tym razem pokonał on w jednej rundzie kubańskiego mistrza wagi ciężkiej w Hawanie Fierro.

Obecnie Paolino zadebiutuje już w Nowym Jorku 7 lutego, a jego przeciwnikiem będzie albo Knut Hansen, albo Jack Sharkey. (e)

CASINO

Pean na cześć wielkiej miłości nieznającej różnic ani przekonań!



KOCHANKA OFICERA OCHRANY



Dramat w 10-ciu aktach.

Rolę główną kreuje znany ze swego talentu ulubieniec Łodzi — — —

WŁODZIMIERZ GAJDAROW

Specjalną, dostosowaną do obrazu ilustrację muzyczną opartą na motywach rosyjskich wykona powiększona orkiestra w połączeniu z oryginalnym chórem rosyjskim

ZIELONA PAPUGA

Prolog-uwertura z opery Glinki „Życie za carja".

Od 1 i pół do godz. 3-ej cena miejsc 1 zł. i 50 gr. — Chór i orkiestra od godziny 5-tej

---

Fabryka Fartuchów i Bielizny

F. SCHILLER

Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05

POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnow. modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadam także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych akości.

Gabinet Kosmetyki Lekarskiej

Dr. med. P. MARKOWICZ

Piotrkowska 124. Godz. przyjęć od 3 — 7 pp w niedz. i święta od 11 do 2 pp.

Choroby skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Masaże. Elektroterapja.

Radio Gum

PREZERWATYWY

najlepsza marka światowa

Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

Reprez. na Łódź i woj. Łódzkie: Perfumerja D. MARKUS, Piotrkowska 59 tel 28-02

Pracownia sukien „KAROLA"

Aizensiosówna

przy ul. Kilińskiego 67 m. 18

była starsza panna pracowni sukien Anny Brem, Trau guta 4 przyjmuje we własnej pracowni. Ceny konkurenc.

„OLLA" PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detaliczne za tuzin Nr 1403 1 dol. amer

OLLA jest ud wodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodnione największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę

Ilekroć wszelkie inne metody odżywcze zawiodą

Wyjątek z rozprawy lekarskiej: «W wypadkach, gdzie najstaranniejsza djeta zawiedzie, Ovomaltine da dobre wyniki, nie obciążając zbytnio organów trawiennych chorego.»



Kobieta, która oddała siebie, swoje życie — rozszalałym zmysłom, to

WŁADCZYNI LIBANU

Kobieta, która w objęciach wytwornych don-żuanów i pijanych marynarzy dawała upust swym wezbranym namiętnościom, to

WŁADCZYNI LIBANU

Kobieta, której treścią życia były szalone orgje we wspaniałym pałacu, to

WŁADCZYNI LIBANU

Film, pełen egzotycznego czaru, dyszący namiętnością pustyni, to

WŁADCZYNI LIBANU

Najwspanialszy triumf, francuskiej kinematografji, oraz głośnego powieściopisarza francuskiego, Pierre Benoit, autora niezapomnianej „ATLANTYDY", to

WŁADCZYNI LIBANU

Nauczam...

Absolwent wyższej szkoły tkackiej z długoletnią praktyką, udziela lekcyi rysunków, kalkulacyi i kombinowania nowych deseni, również i praktyczne zajęcia w branży bawełnianej, półwełnianej, wełnianej, jedwabnej wyrobów damskich i męzkich. Wiadomość: telefon 43-79.

PRENUMERATY DZIENNIKOW, czasopism i wydawnictw książkowych

— przyjmuje —

KSIĘGARNIA „CZYTAJ"

Łódź, Narutowicza 2.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — Piotrkowska 294, tel. 22 89 (przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Tanio i dobrze!!!

Za gotówkę i na RATY można nabyć **MEBLE** po cenach najniższych i warunkach najdogodniejszych

— tylko —

u A. ABRAMOWICZA, ul. Główna 56

UWAGA Własny wyrób tapicerski!

TYLKO u A. ABRAMOWICZA

65 GŁÓWNA 65

nabyć można **Meble** pojedyncze i komplety

tanio i dobre!

na raty za gotówkę

UWAGA WŁASNY WYRÓB TAPICERSKI.

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu **FUTRA** wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie

I. OPATOWSKI

— Nowomiejska 27 — Tel 46-08. —

— — Żadnej filji nie posiadam. — —

Do wynajęcia 2 pokoje frontowe skromnie umeblowane Andrzeja 43 m. 13

3-II-7

Zaraz do wynajęcia ładnie umeblowany pokój z elektrycznym światłem. Dowiedzieć się można w admin. „Republiki"

Zaginął piesek żółty, ścięty ogonek, Znalazca zechce zwrócić za dużym wynagrodzeniem na Kilińskiego 96, m. 16 2

Mleczarnia, Piotrkowska 152 oprócz zwykłych mięsnych obiadów wydaje jarskie 2

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294, codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt". Nawrot 1, l. p. 10/1

Zaginęły okulary pozłacane w kinie „Oświatowym". Znalazcę upraszam o zwrot Andrzeja 1 d. ślusarni.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rukopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.